

KONIEC MITU „BYDGOSKIEJ KRWAWEJ NIEDZIELI”

Od ponad sześćdziesięciu lat historycy polscy i niemieccy całkowicie odmiennie przedstawiają wydarzenia, do jakich doszło 3 września 1939 r. w Bydgoszcy, nazwane w propagandzie III Rzeszy „bydgoską krwawą niedzielą”. Można odnieść wrażenie, że ma się do czynienia z opisem dwóch różnych wydarzeń. Różnice dotyczą zasadniczych faktów, takich jak strzały Niemców „zza węgła” do wycofujących się oddziałów Wojska Polskiego i polskiej ludności cywilnej Bydgoszcy, czyli niemieckiej dywersji, i liczba ofiar wśród bydgoskich Niemców.

Przełomem w niemieckiej historiografii dotyczącej pierwszych dni września 1939 r. w Bydgoszcy jest książka Güntera Schuberta *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy*, którą po 14 latach od jej wydania w Niemczech przetłumaczono na język polski. Autor, z wykształcenia historyk, z zawodu dziennikarz, wbrew dotychczasowemu stanowisku niemieckiej historiografii udowodnił, że 3 września 1939 r. w Bydgoszcy doszło do „powstania”¹, które przygotowali dywersanci z III Rzeszy. Do dywersantów przybyłych z Niemiec przez Gdańsk mieli dołączyć niektórzy mieszkańcy Bydgoszcy i utworzyć wraz z nimi kilkusobowe grupy, które rozlokowane w kilku punktach miasta rozpoczęły w tym samym czasie ostrzeliwanie wycofujących się polskich żołnierzy. „Powstańcy” mieli szybko przemieszczać się z miejsca na miejsce, by nie wpaść w ręce Polaków i doczekać do chwili wkroczenia oddziałów niemieckich. Natychmiast po wybuchu „powstania”, w niedzielę 3 września 1939 r., polscy żołnierze przechodzących przez miasto 9., 15. i 27. Dywizji Piechoty, świeżo sformowanego w Bydgoszcy 82. Batalionu Wartowniczego oraz cywilni ochotnicy przystąpili do tłumienia dywersji. Strzelanina ogarnęła ulice Bydgoszcy w wąskim pasie wzdłuż linii z północy na południe, a w jej czasie zdarzało się, że polscy żołnierze omyłkowo celowali do swoich. W poszukiwaniu dywersantów aresztowano osoby narodowości niemieckiej, na których ciążył choćby cień podejrzenia, a gdy znaleziono przy nich broń, rozstrzeliwano je na miejscu. Dochodziło także do mordowania niewinnych Niemców. Większość aresztowanych nie brała udziału w strzelaninie. Około godziny 16.00 strzały ucichły, sytuacja wyglądała na opanowaną, wojska polskie mogły dalej swobodnie wycofywać się przez Bydgoszcz. W trakcie walk poległo od 30 do 45 żołnierzy polskich i od 90 do 110 osób narodowości niemieckiej. Następnego dnia, w poniedziałek 4 września 1939 r., strzały „zza węgła” rozległy się ponownie, jednak walki toczyły się wzdłuż linii z zachodu na wschód. W Bydgoszcy tego dnia nie było już polskich władz, które ewakuowały się poprzedniej nocy. Przez miasto ciągnęli ostatni żołnierze z rozbitych polskich jednostek, to oni wraz z ochotniczą Strażą Obywatelską przystąpili do krwawego tłumienia resztek niemieckiego „powstania”. Niemców podejrzanych o strzelanie do Polaków rozstrzeliwano na miejscu. Chaos opanowali dopiero wkraczający do Bydgoszcy 5 września 1939 r. niemieccy żołnierze 50. Dywizji Piechoty.

Przełom w niemieckich poglądach

Opis dywersji w Bydgoszcy przedstawiony przez Güntera Schuberta stanowi przełom w poglądach niemieckich historyków, gdyż wcześniej zaprzeczali oni doniesieniom, że ludność nie-

¹ Określenie „powstanie” w języku niemieckim jest terminem neutralnym, dalekim od emocjonalnego zabarwienia.



Fot. ze zbiorów IPN (zdjęcia z albumu „Selbstschutz – Westpreußen”)

1 listopada 1939 r. przed egzekucją pięćdziesięciu polskich nauczycieli z Bydgoszczy



miecka strzelała do polskich wojsk. Dochodzenie w sprawie wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. strona niemiecka rozpoczęła jeszcze w czasie kampanii wojennej w Polsce. Zajęta się nim głównie specjalnie powołana Placówka Badawcza Wehrmachtu ds. Naruszenia Prawa Międzynarodowego (WUSt). Minister propagandy III Rzeszy Joseph Goebbels zadbał o to, aby „bydgoska krwawa niedziela” została przedstawiona w sposób poruszający, stanowiła przeciwwagę dla okrucieństw popełnionych przez Niemców we wrześniu 1939 r. w Polsce. Już w listopadzie 1939 r. ukazał się pierwszy zbiór dokumentów dotyczący mordów popełnianych na członkach mniejszości niemieckiej w Polsce, w którym mówiono o 5437 zamordowanych Niemcach. Kilka miesięcy później w kolejnym wydaniu owego zbioru liczba ta uległa „cudownemu rozmnożeniu” do 58 tys. osób. Pierwsze publicystyczne opisy „bydgoskiej krwawej niedzieli”, powstałe m.in. na podstawie wyników prac specjalnej komisji Policji Kryminalnej Rzeszy kierowanej przez dr. Bernda Wehnera, przypisywały wojsku polskiemu mordy popełnione na niemieckich cywilach. Było to trochę inne stanowisko od tego, jakie przyjęła nazistowska propaganda lansująca wersję o mordach ze strony „polskich band”. Historiografia niemiecka po roku 1945 poświęcała „bydgoskiej krwawej niedzieli” niewiele miejsca. Przeważnie zajmowali się tym zagadnieniem historycy związani z ziomkostwami wysiedlonych z Pomorza Niemców, którzy pisali o masakrze ludności niemieckiej, zaprzeczając zarazem jakiegokolwiek prowokacji z jej strony.

Takiemu sposobowi przedstawienia wydarzeń z 3 i 4 września 1939 r. sprzeciwiała się strona polska. Oficjalne badania nad „bydgoską krwawą niedzielą” datują się od 1945 r., kiedy wiceprokurator ówczesnej Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce Kazimierz Garszyński rozpoczął przesłuchania świadków. Garszyński potwierdził, że Niemcy 3 września strzelali do wycofujących się polskich żołnierzy z 46 miejsc w Bydgoszczy. Strzały oddawane z wież kościołów i dachów domów sprawiły, że Polacy przystąpili do dławienia dywersji. Liczbę ofiar po stronie ludności niemieckiej ustalono na około trzystu osób. Dalsze śledztwo prowadzili prokuratorzy Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Bydgoszczy, a Instytut Zachodni w Poznaniu na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych podjął własną akcję zbierania relacji i wspomnień. Przede wszystkim na podstawie tych materiałów powstało opracowanie Włodzimierza Jastrzębskiego *Dywersja czy masakra* i jego nieznacznie zmieniona niemieckojęzyczna wersja *Der Bromberger Blutsonntag* (1988). *Legende und Wirklichkeit* (1990), które można określić jako dotychczas najbardziej reprezentatywne dla polskiej opcji przedstawienie wydarzeń bydgoskich.

Wątpliwości i błędy w dotychczasowych hipotezach

Günter Schubert w swojej książce krytycznie analizuje dotychczasową historiografię polską i niemiecką, wskazując na liczne wątpliwości i błędy w opisach „bydgoskiej krwawej niedzieli”. Powołując się na wiele dokumentów, stawia dalsze znaki zapytania lub kategorię odrzucania dotychczasowe hipotezy. Sięga zarówno do relacji niemieckich, jak i polskich. Jednak zdaniem Schuberta nie pozwalają one na ustalenie pełnej prawdy. W zeznaniach niemieckich „powstanie” celowo pominięto, za to nadmiernie eksponowano nienawiść Polaków i niemieckie ofiary, w polskich relacjach zaś podkreślano dywersję bydgoskich Niemców, bez podania informacji o mordach niewinnej ludności cywilnej narodowości niemieckiej. Wartość dokumentarną składanych relacji osłabił też moment ich zbierania. Wiele z nich powstało kilka lub kilkanaście lat po wydarzeniach bydgoskich. Na zeznaniach złożonych przez Niemców jeszcze w 1939 r. ciężą zarówno hasła propagandy nazistowskiej, jak i strach przed terrorem aparatu represji III Rzeszy. Zeznania polskich świadków z 1945 r. zbierano po tragicznych doświadczeniach niemieckiego zmasowanego odwetu z jesieni 1939 r. Poza tym Schubert zwraca uwagę, że: „Świadkowie mieli więc prawie we wszystkich wypadkach okazję do przeczytania i zgłębienia licznych i obszernych opisów wydarzeń, które mieli odtworzyć z własnej pamięci”.

Swoje poglądy na wydarzenia z 3 i 4 września w Bydgoszczy Günter Schubert przedstawił na podstawie dokumentów 15. Dywizji Piechoty Armii „Pomorze”, z których wojenną zawieruchę przetrwało niewiele meldunków, przechowywanych dzisiaj w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Autor przyznaje, że meldunki dowódców jednostek do sztabu

dywizji pisano „w momencie, w którym hasło »bydgoska krwawa niedziela« nie istniało jeszcze, i dlatego na pewno nie były obciążone jakimikolwiek polemicznymi zamiarami. Z tego powodu są prawdopodobnie najbardziej wiarygodne ze wszystkich wspomnianych już wypowiedzi, przesłanek i dokumentów”. Żołnierze 15. Dywizji Piechoty wysyłali „na gorąco” meldunki o prowadzonych walkach z dywersantami. Poszlaki świadczące o stratach niemieckich dywersantów do wojska polskiego znalazł Schubert także w zeznaniach złożonych przez polskich oficerów przed niemieckim sądem specjalnym w Bydgoszczy w 1939 r.

Nie udało się Günterowi Schubertowi, jak również nikomu dotąd, odnaleźć dokumentów z planami bydgoskiej dywersji lub raportami z jej przeprowadzenia, jednak jego zdaniem nie oznacza to, że takich dokumentów nie było. Analizując poszlaki, połączył on niektóre fakty w logiczną i przekonującą całość. Według niego „powstanie” wywołali ludzie należący do SD (nazistowskiej Służby Bezpieczeństwa), skierowani do Bydgoszczy z Berlina. Zginęli oni w większości podczas walk ulicznych 3 i 4 września, a „ci, którzy przeżyli, nie nadawali się do odegrania roli zwycięskich gospodarzy witających wchodzące oddziały w niemieckich mundurach”. Zdaniem Schuberta „akcja »bydgoska krwawa niedziela« nie powiodła się w najstraszniejszy z możliwych sposobów. Była ona pomyślana i przeprowadzona jako samodzielny czyn SD. Wprawdzie wojsko było pomocne, podobnie jak na Śląsku, w sprawach logistycznych, ale poza tym akcja nie była koordynowana przez żadną instytucję wojskową”. Udało mu się ustalić, że z rozkazu Heinricha Himmlera organizacja Lebensborn, powołana, aby stworzyć warunki do „hodowli nordyckiej nadrasy”, wypłacała zasiłki i udzielała pomocy matkom, których mężowie byli ofiarami „bydgoskiej krwawej niedzieli”. Schubert odkrył także istnienie „tajnego specjalnego komanda” (*geheimes Sonderkommando Rottler-Kühl*), które działało na początku września 1939 r., a było powołane do szczególnego zadania – zaatakowania wojska polskiego na Pomorzu.

Krytyczne rozważania Schuberta

Próba unicestwienia niemieckiej legendy o wydarzeniach 3 i 4 września 1939 r. podjęta przez Güntera Schuberta podważa niedawne wypowiedzi Włodzimierza Jastrzębskiego (w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” zamieszczonym w dodatku „Duży Format” z 13 sierpnia 2003 r.). Prof. Jastrzębski po kilkudziesięciu latach zajmowania się problematyką okupacji Pomorza diametralnie zmienił swoje dotychczasowe poglądy i obecnie twierdzi, że niemieckiej dywersji w Bydgoszczy nie było, a 3 i 4 września Polakom „puściły nerwy” i w chaosie ewakuacji zaczęli przez pomyłkę strzelać do siebie nawzajem, po czym z bezsilnej zemsty „polskie patrole wyciągają z domów Niemców i na miejscu ich rozstrzelują”. Założenie przez prof. Jastrzębskiego, że „polskie relacje [...] były pisane pod dyktando dawnej tzw. polskiej racji stanu” oraz przyjęcie, iż „relacje niemieckie” to „szczegółowe opisy masakry”, budzi wątpliwości co do wiarygodności jego tezy. Książka Güntera Schuberta *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy* zdaje się natomiast krytyczną analizą relacji zarówno niemieckich, jak i polskich, w której autor przyjmuje, że przy spisywaniu własnych przeżyć zawsze występują emocje, mogące zaciemniać właściwy przebieg wydarzeń. Schubert dokonuje konfrontacji punktów widzenia Niemców i Polaków, uzupełniając ją spójną analizą zachowanych dokumentów źródłowych. W końcu dochodzi do wniosku, że w Bydgoszczy 3 i 4 września 1939 r. Niemcy wywołali „powstanie” i nie ma wątpliwości, że ten fakt w zeznaniach spisanych przez nazistowskie instytucje celowo pomijano.

Praca Güntera Schuberta zbliża nas do prawdy, pozostawia jednak jeszcze wiele problemów do wyjaśnienia. Historycy nadal muszą prowadzić kwerendy w licznych archiwach w Niemczech i Rosji. Oby te żmudne poszukiwania zostały uwieńczone odkryciem kolejnych dokumentów, które umożliwią bardziej jednoznaczną interpretację wydarzeń z początku II wojny światowej.

Günter Schubert, *Bydgoska krwawa niedziela. Śmierć legendy*, Miejski Komitet Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Bydgoszczy, Bydgoszcz 2003, *Das Unternehmen „Bromberger Blutsonntag”. Tod einer Legende*, red. Marian Wojciechowski, Köln 1989.